

J. KIELANOWSKI

ZAGADNIENIE POLSKIEGO SŁOWNICTWA W PRZEKŁADZIE DZIEŁ DARWINA

(Artykuł dyskusyjny)

Myśl Karola Darwina, która od razu po ukazaniu się dzieła „O pochodzeniu gatunków“ (1859 r.) zaczęła nurtować i rewolucjonizować światową biologię, wcześniej dotarła także do Polski. Już w 1864 r. August Wrześniowski zaznajamia z nią słuchaczy z katedry uniwersyteckiej, pojawiają się artykuły w prasie i prace popularyzatorskie. Pierwszy przekład oryginalnego dzieła Darwina powstał w latach 1874—1876, dokonany przez L. Masłowskiego: był to przekład dzieła „O pochodzeniu człowieka“ (pierwsze wydanie angielskie ukazało się w 1871 r.), którego wybór zawdzięczać należy zapewne zawartej w nim tezie, szczególnie pobudzającej dla ówczesnych umysłów. Dopiero w 10 lat później (1884 — 1885) ukazuje się przekład głównego dzieła Darwina, wydany w Warszawie pod pełnym tytułem, brzmiącym po polsku „O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt“. Tłumaczami byli Szymon Dickstein i Józef Nusbaum. Potem w niedługich odstępach czasu obdarza Nusbaum piśmiennictwo polskie dalszymi przekładami dzieł Darwina, a mianowicie ukazują się: „Podróż naokoło świata na okręcie Beagle“ (1887), „Zmienność zwierząt i roślin w stanie kultury“ (1889), „Autobiografia i wybór listów“ (1891). Tak więc nie minęło dziesięć lat od śmierci Darwina, gdy czytelnikowi polskiemu udostępniono już wszystkie najważniejsze jego dzieła. Jest to chlubne świadectwo żywości ówczesnych zainteresowań, a także ogromna zasługa Józefa Nusbauma, na którego oryginalnych pracach wychowało się więcej niż jedno pokolenie polskich biologów.

Polskie słownictwo darwinowskie powstało i ugruntowało się w owych czasach pierwszych wykładów, prac i tłumaczeń. Tak jak i sama nauka Darwina, przeniknęło ono daleko i szeroko poza granice biologii, z języka naukowego przedostało się do mowy potocznej. Stąd wszelka myśl o jego rewizji wydaje się nam zrazu obca lub zbyt śmiała. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że po chlubnych początkach w dziejach polskiego darwinizmu nastąpił długi okres niemal zupełnego zastoju. Jak głęboki był ten zastój, niech świadczy fakt, w który trudno uwierzyć, że podstawowe dzieła Darwina w ciągu z górą półwiecza nie doczekały się nie tylko nowych krytycznych wydań, ale nawet zwyczajnych przedruków (z wyjątkiem książki „O pochodzeniu człowie-

ka", drukowanej od czasu do czasu z pobudek, jak się zdaje, czysto dochodowych). Taki sam był los książek Nusbauma, którego znakomite dzieło „Idea ewolucji w biologii“, napisane w 1909 r., dopiero obecnie ma być wydane po raz wtóry. W ciągu dwudziestolecia międzywojennego wśród publikacji o szerszym zasięgu, poświęconych zagadnieniom darwinizmu (o ile można sądzić nie posiadając bibliografii), zwracają uwagę jedynie prace Jana Dembowskiego („Darwin“ i „O istocie ewolucji“).

Dziś więc stajemy przed nagłą koniecznością wznowienia wszystkich dawniej przełożonych dzieł Darwina i spolszczenia tych, które się dotychczas nie ukazały. W związku z tym sprawdzenie i przedyskutowanie zasadniczych terminów językowych darwinizmu nabiera wielkiej aktualności.

W pracy nad tym zagadnieniem nie należy naszym zdaniem dać się powodować zbyt daleko posuniętym pietyzmem wobec pierwszych tłumaczy ani też spopularyzowaniem pewnych terminów. Nadchodzący etap rozwojowy biologii znamionuje bowiem nie tylko ożywienie myśli naukowej, zapoczątkowanej przez agrobiologię radziecką, lecz również przystąpienie do współpracy nad postępem najszerszego ogółu pracowników wszystkich dziedzin wytwórczości opartych na biologii, z rzeszą pracowników rolnictwa na czele. Dla tego ogółu, po raz pierwszy w naszych dziejach świadomie współtworzącego kulturę, a co najmniej dla jego przodowników przeznaczone muszą być w dużej mierze nowe polskie teksty Darwina. Liczba tych, którzy w ciągu kilku najbliższych lat przeczytają te teksty, przewyższy więc z pewnością wielokrotnie liczbę wszystkich dotychczasowych polskich czytelników od chwili ukazania się pierwszych przekładów. Dlatego poczynienie wszelkich poprawek, gdy okaże się ich potrzeba, jest w tej chwili nie tylko dopuszczalne, lecz uważane być musi za naszą powinność.

Niniejszy przegląd polskiego słownictwa obejmuje tylko terminy najogólniejsze, których uzgodnienie jest niezbędne przed przystąpieniem do publikacji wznowionych przekładów Darwina i dzieł o darwinizmie. Przekłady te dotyczą tak szerokich dziedzin biologii, że zawierać muszą mnóstwo terminów szczegółowych, z których wiele podlegać by mogło również dyskusji przed ostatecznym ustaleniem; wymagałoby to jednak pracy równającej się niemal ułożeniu słownika polskich terminów biologicznych. Praca tego rodzaju, której konieczność jest powszechnie uznawana, nie może jednak opóźniać akcji wydawniczej, a poprawki dotyczące szczegółowego słownictwa wniesione być mogą w następnych przedrukach.

Jako najbardziej podstawowy dla całej nauki Darwina, na pierwszym miejscu rozważyć należy wyraz „selection“. Wprowadzony, zapewne przez pierwszych interpretatorów i tłumaczy, polski odpowiednik „d o b ó r“ wzbudza poważne wątpliwości i trafność jego była ostatnio już wiele razy przedyskutowywana.

Angielski wyraz „selection“, jak większa część słownictwa angielskiego, wzięty jest wprost z łaciny. Po łacinie „seligo“ (-gis, -egi, -ectum, -gere) oznacza czynność wybierania, przebierania¹. Łacińskie, a w następstwie i angielskie znaczenie wyrazu selectio (*n*) odpowiada bardzo ściśle czynności, wykonywanej przez hodowcę i polegającej na wydzielaniu z całego pogłowia grup osob-

¹ Poch. od „se“ i od „lego“ — oznaczających rozdzielanie (se, np. separo) i zbieranie — wg. *Lexicon Latino-Polonicum Bobrowskiego*.

ników o określonym przeznaczeniu (jednych do rozplodu, innych do zbrakowania). W tym znaczeniu używany był, jak można się domyślać, wyraz „selection“ przez hodowców angielskich i sedno koncepcji darwinowskiej polegało na dostrzeżeniu w stanie natury działania podobnego do tej właśnie czynności hodowlanej.

Polscy interpretatorzy Darwina znaleźli się w kłopotcie, poszukując w naszym języku odpowiedniego wyrazu. Studium słowników z XVIII (M. A. Troc, Nowy Dykcyonarz..., 13) i z początku XIX stulecia (M.S.B. Linde, Słownik Języka Polskiego, 9) i starych tekstów (X.K. Kluck — Zwierząt Domowych... Gospodarstwo, 7) przekonywa mnie bowiem, że ściśle odpowiedniego wyrazu wtedy w języku polskim nie było. Najbliższy znaczeniem był wyraz „brak“, „brakowanie“, oznaczający wg Lindego: „brak, brakowanie w czym, czynienie różnicy, przebieranie, wybieranie, różnienie, rozróżnianie, das Auswählen, unterscheiden, die Wahl“. Początkowo znaczenie nie ograniczało się tylko do negatywnej strony czynności; i tak Linde podaje: „w ogólności, co wybrakowano, to jest wybrano, wybór bądź na złą, bądź na dobrą stronę“. W drugiej połowie XIX w. pozostało jednak już z pewnością tylko znaczenie negatywne (wg Lindego: „brak albo odrzutki w bydle, bydło podłe, nie do chowania, które ma być odrzucone“), w jakim i do dziś jest powszechnie używane, odpowiadając angielskiemu „culling“.

Przyjęcie za odpowiednik „selection“ polskiego słowa „dobór“ uznać trzeba za decyzję niefortunną. Słowo „dobór“ tak pierwotnie ze względu na pochodzenie, jak i w najpotoczniejszym użyciu ma bowiem w polskim języku inne znaczenie niż angielskie „selection“.

Słowo „dobrać“, „dobierać“, powstało ze złączenia się przystawki „do“ z czasownikiem „brać“, zupełnie podobnie jak np. dodać, dolać, dostąpić itp., i oznacza pierwotnie bądź czynność uzupełniania (wg Lindego „przyczyniać co jeszcze brakuje do zupełności, uzupełniać“) i w tym znaczeniu odpowiada rosyjskiemu „dobrat“, „dobirat“, bądź też czynności zestawiania dwu lub więcej okazów stosownie do jakiejś zasady, wg Lindego „dobrany, stosownie do czego wybrany, zu einander passend ausgesucht, schlicklich auserlesen; ros. „podobrannyj“. Dopiero przez opuszczenie zasady zbliżyć się może znaczenie słowa „dobierać“ do angielskiego „to select“, na co są również u Lindego przykłady. Np. „dobierał wyrazów nadzwyczajnych“ (domyślne: dobierał wyrazów do treści) lub „dobierajmy ludzi zdatnych, ojczyznę kochających“ (domyślne: dobierajmy ludzi do zadań, jakie im naznaczamy). W tym wtórnym znaczeniu ostatecznie „dobór“ zastąpić może angielskie „selection“, a mianowicie w znaczeniu dobierania osobników przeznaczonych do rozplodu. Jest to jednak okrzyk rozumienia wyrazu, prowadzące do nieuniknionych nieporozumień, w potocznej mowie dobieranie oznacza bowiem przeważnie bądź uzupełnianie („dobrać zupy na talerz“), bądź zestawianie („dobrali się jak w korcu maku“, „to dobrze lub źle dobrana para“ itp.). Rozmawiałem umyślnie z osobami inteligentnymi, lecz którym biologia i nauka Darwina są zupełnie obce i rozumiały one „dobór naturalny“, a już z reguły „dobór płciowy“ w taki właśnie fałszywy sposób.

Nieporozumienie staje się szczególnie oczywiste, gdy zajmiemy się tłumaczeniem tekstów rosyjskich, traktujących o hodowli. W języku rosyjskim „selection“ tłumaczone jest mianowicie doskonale oddającym znaczenie słowem „otbor“, które niestety nie ma odpowiednika w naszym języku (gdyż słowo „do-

bór“ nie wytworzyło się; najbliższe, lecz w całej rozciągłości niejednoznaczne jest „pobór“). Słowem „podbor“ oznacza się natomiast zestawienie (wg jakiejś przyjętej zasady) par rodzicielskich lub linii, a zatem odpowiada ono najzupełniej ściśle polskiemu „dobór“ w potocznym znaczeniu.

Na podstawie przytoczonego rozumowania i przykładów trudno oprzeć się wnioskowi, że wprowadzenie słowa „dobór“ jako odpowiednika „selection“ było błędem, który obecnie należałoby naprawić.

Fakt popełnienia podobnego błędu trudny jest dziś do zrozumienia wobec łatwości, z jaką wyraz „selection“ oddany być może w języku polskim jako „selekcja“. Język nasz chłonie obce źródłosłowy, a już szczególnie łatwo przyswaja wyrazy pochodzenia łacińskiego. Przytoczyć można dziesiątki polskich wyrazów romańskiego pochodzenia o brzmieniu podobnym do selekcji, które przyjęły się i od dawna są w codziennym użyciu, np. akcja, delegacja, kolekcja i mnóstwo innych. Pamiętać jednak trzeba, że druga połowa XIX w. była u nas okresem przesadnego puryzmu językowego, a podówczas polski wyraz „selekcja“, jak się zdaje, nie był jeszcze zupełnie w użyciu (brak tego wyrazu zarówno w słowniku Troca, jak i Lindego). W międzyczasie jednak, obok wyrazu „dobór“, stosowanego w ogólniejszych tekstach biologicznych, słowo „selekcja“ przyjęło się powszechnie w hodowli zwierząt i roślin, w znaczeniu selekcji sztucznej, prowadzonej przez człowieka.

Ciekawe, że i język rosyjski, pomimo będącego w użyciu słowa „otbor“, przyswoił również wyraz „selekcija“ we właściwym, tj. odpowiadającym łacińskiemu i angielskiemu znaczeniu, lecz tylko w zakresie hodowli roślin i zwierząt (wg „Tołkowyj Słowar Russkogo Jazyka“ oznacza on: „ułuszczenie sorta rastienij ili porody żywotnych putiom iskusstwiennogo otbora“, 13).

Wobec włączenia wyrazu „selekcja“ do naszej potocznej mowy, zastąpienie nim dotychczas stosowanego „dobór“ nie przyczyniłoby się do nieporozumień, a nawet wprost przeciwnie, likwidowałoby wiele nieporozumień dotychczasowych.

Dla potwierdzenia tego mniemania przytoczę ciekawy przykład. Prof. R. Kozłowski, w wykładzie wygłoszonym na Kuźnickiej Konferencji Agrobiologów, Biologów i Medyków (8), systematycznie używał słowa „selekcja“, a nie „dobór“ (także i w zestawieniu „selekcja płciowa“) i fakt ten, o ile można sądzić, w ogóle nie został zauważony.

Argument „czystości języka“ zachował dziś moc nie większą niż argument „czystości rasy“. W swej rozprawie językoznawczej pisze Józef Stalin: „...słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych języków, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie, wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski“ (12). Przytoczony ustęp wyjęty jest z rozważań nad krzyżowaniem się języków. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozważania te, w których Stalin pisze o długotrwałości procesu krzyżowania, zastosowane być mogą także w pełni do krzyżowania, nie będącego wynikiem Zbliżenia przestrzennego narodów, lecz wymiany kulturalnej pomiędzy nimi.

Przyswojenie obcego źródłosłowu i nadanie mu rodzimej formy językowej jest rozwiązaniem najprostszym, lecz oczywiście nie zawsze wskazanym, a czasem wręcz niedopuszczalnym. Spolszczenie podatnego słowa „selekcja“ dokonało się żywiołowo w ciągu dość długiego czasu, nam zaś pozostaje obecnie

tylko je usankcjonować. Z wielu terminami darwinowskimi sprawa jest o wiele trudniejsza.

Spośród najważniejszych pragnąłbym zastanowić się najpierw nad słowami „variation“ i „variability“. Źródłostów ich jest wspólny, łaciński (od „varius“). W języku polskim urobiono już od niego kilka wyrazów (wariat, wariacja, wariant), tak że wszelkie dalsze próby w tym kierunku nie miałyby oczywiście sensu.

Darwin posługuje się tymi wyrazami w sposób nie zawsze jednoznaczny. Od jego czasów pojęcia nimi oznaczane sprecyzowały się w pewnej mierze, lecz i dziś nie brak tu zamieszania.

Mniej wątpliwości wzbudza słowo „variation“. W tekstach Darwina (między innymi w tytułach rozdziałów i dzieł: „Variation under Domestication“, „Variation under Nature“, „Laws of Variation“ itp.) oznacza ono najczęściej zmiany, jakim podlegają istoty organiczne z upływem czasu. Ponieważ w pojęciu tych zmian mieści się ich dokonanie, bardzo stosowne wydaje mi się nazwanie ich p r z e m i a n a m i, przy czym zgodne z duchem naszego języka jest nadanie słowu „variation“ po polsku liczby mnogiej. Tak właśnie uczynili Dickstein i Nusbaum w swym przekładzie (3), tłumacząc np. „Variation under Nature“ jako „Przemiany w stanie natury“. W podobnym duchu w niemieckim, bardzo wiernym przekładzie Carusa—Schmidta (4) tłumaczono „variation“ jako „Abänderung“ (choć w tekście niemieckim trafia się czasem także i „Variation“). Mniej trafnie rozstrzygnięto w skądinąd doskonałym (głębszym od niemieckiego) przekładzie rosyjskim, dokonanym przez K. Timiriadzewa (5); w przekładzie tym mianowicie „variation“ oddawane jest głównie (lecz błędnie) jako „izmiencziwość“, a obok tego jako „izmienienija“, a także i „ukłonienije“, przy czym tłumaczona treść nie zawsze usprawiedliwia takie różnicowanie terminów.

Niekiedy „variation“ zdaje się u Darwina nie dotyczyć zmian w czasie, lecz różnicowania w przestrzeni, jak np. w następującym urywku: „Individuals of the same species often present, as is known to every one, great differences of structure, independently of v a r i a t i o n, as in the two sexes...“ (str. 55, 2). W tym wypadku Nusbaum słusznie tłumaczy „variation“ jako „zmiennność“ i podobnie Timiriadzew, jako „izmiencziwość“ (w tekście niemieckim jest „Variation“). Wypadki takiego stosowania słowa „variation“ są jednak u Darwina rzadkie.

Tłumacząc „variation“ jako „przemiany“, zachowujemy polski wyraz „zmiana“ jako odpowiednik angielskiego „change“.

Słowo „variability“ ze względu na swą wieloznaczność może być często powodem nieporozumień. Dzisiaj w tekstach ściśle biologicznych oznacza „variability“ prawie zawsze zmiennność w przestrzeni. Podobnie i w języku polskim istnieje silna tendencja, aby terminem „zmiennność“ bez żadnych wyjaśnień uzupełniających oznaczyć różnicowanie międzyosobnicze, czemu dał wyraz publicznie, jak się zdaje po raz pierwszy, dr K. Petruszewicz w swym kuźniczym referacie o walce o byt (10); równocześnie proponuje dr Petruszewicz, aby proces zachodzenia zmian gatunku nazywać jego zmienia-
n i e m s i ę. Otóż u Darwina to bardzo ważne rozróżnienie znaczeń nie zawsze jest ściśle przestrzegane, co zrozumiałe jest zupełnie, gdy weźmie się pod uwagę, że wykuwał on dopiero te pojęcia, z którymi my jesteśmy już zupełnie oswojeni.

Pojęcie, które my dziś oznaczamy wyrazem „zmiennność” — „variability”, Darwin pierwotnie nazywał „różnicami indywidualnymi” — „individual differences”, co jest być może najtrafniejszym określeniem. Określenie to jest jednak nieoperatywne i staje się niemożliwe do użycia, gdy różnice indywidualne ująć pragniemy kolektywnie. Nie można bowiem powiedzieć, że np. „różnice indywidualne zwiększają się”, gdyż oznaczać to będzie co innego niż to, że „zmiennność (w obecnie przyjętym znaczeniu) się zwiększyła”. Użycie słowa „zróżnicowanie”, choć trochę kuszące, byłoby w znaczeniu, które tutaj pragniemy nadać, niewłaściwe, kojarzy się ono bowiem z zaistnieniem trwalszych różnic, raczej jakościowych, a poza tym używane jest w biologii najczęściej dla oddania złożoności organizmu, narastającej w procesie onto- i filogenezy (tak samo w języku angielskim nieodpowiednie byłyby słowa „differentiation”, ani „diversification”). Pozostaje zatem słowo „zmiennność” — „variability” z tym, że nie będzie ono w tym wypadku oznaczać, tak jak w języku potocznym, tendencji do zachodzenia lub podlegania zmianom w czasie.

Proces nadawania tego znaczenia słowu „variability” zachodzi w dużej mierze właśnie w „Origin of species”. I tak w niektórych miejscach przeciwstawia jeszcze Darwin pojęcie zmienności pojęciu różnic indywidualnych, pisząc np.: „A high degree of variability is obviously favourable, as freely giving the materials for selection to work on; not that mere individual differences are not amply sufficient, with extreme care, to allow of the accumulation of a large amount of modification in almost any desired direction” (str. 46, 2). Gdzie indziej występuje jednak słowo „variability” w znaczeniu już zupełnie skryształizowanym, np.: „A great amount of variability, under which term individual differences are always included, will evidently be favourable” (str. 124, 2). W celu podkreślenia takiego właśnie znaczenia pisze czasem Darwin „individual variability”.

Sądzę, że ze względu na klasyczny charakter dzieł Darwina tłumaczyć można słowo „variability” stale jako „zmiennność”, nie zważając na to, że znaczenie jego w tekstach nie zawsze pokrywać się będzie z tym, jakie mu dziś w biologii nadajemy. Nie wydaje mi się nawet słuszne stanowisko, zajęte w niemieckim tłumaczeniu (Carus—Schmidt, 4), w którym dzięki nadzwyczajnej słowotwórczej potencji języka niemieckiego „variability” tłumaczone bywa, zależnie od kontekstu, bardzo rozmaicie (Veränderlichkeit, Abänderungsfähigkeit, Variabilität).

Słowo „variety”, pokrewne obu ostatnio omówionym, nie nastęcza żadnych trudności; tłumaczy się je jednoznacznie słowem „odmiana”.

„Inheritance” tłumaczy Nusbaum jako „dziedziczność” (tłum. ros. „nasledstwiennost’”, niem. „Vererbung”). Jest to tłumaczenie trafne, bo z tekstu Darwina wynika, że rozumie on słowo „inheritance” tak samo, jak przeważnie rozumiało się i rozumie obecnie u nas słowo „dziedziczność”, tj. proces jako przekazywania właściwości organizmów rodzicielskich organizmom potomnym. Np.: „The laws governing inheritance are for the most part unknown” (str. 15, 2).

W potocznym języku angielskim „inheritance” oznacza raczej dziedzictwo lub akt jego nabycia (odziedziczenie). Słownikowo (Funk and Wagnalls College Standard Dictionary, 6) inheritance — 1. A heritage, 2. The act of inheriting. Dzisiaj napisano by zapewne „heredity” (łacińskie „hereditas” oznacza także dziedzictwo, spadek), co według wspomnianego słownika oznacza „transmission

of... qualities... from parent to offspring". Widzimy tu pewne zamieszanie słownictwa i pojęć, podobnie zresztą jak w języku polskim i rosyjskim. I tak np., gdy T. D. Łysenko podał swą sławną definicję: „Nasledstwiennost' eto jest swojstwo żiwowo tieła triebowat' opriedielonnych usłowij dla swojej żizni...“ i gdy w polskim przekładzie „nasledstwiennost'“ przełożono na „dziedziczność“, nasuwały się wątpliwości czy słowo to było właściwie użyte. Otóż niewątpliwie i takie użycie słów „nasledstwiennost'“ i „dziedziczność“ jest zupełnie usprawiedliwione. W słowniku (13) bowiem podano, że „nasledstwiennost'“ oznacza również „kaczestwa... pieridajuszcziesia ot roditielej dietiam“, u Lindego (9) zaś znajdujemy, że dziedziczność to „własność dziedziczenia lub dziedziczna, die Erblichkeit, das Erbeigentum, Erbrecht, Erbsitz“. W angielskim tłumaczeniu definicji Łysenki najwłaściwsze właśnie byłoby użycie terminu „inheritance“, a nie żadnego innego.

Z kolei omówię trudności związane z terminami „divergence“ i „convergence“. W pierwszej chwili można by sądzić, że terminy te nadawałyby się do spolszczenia przez nadanie im po prostu brzmienia „dywergencja“ i „konwergencja“ (analogicznie jak w przekładzie niemieckim „Divergenz“ i „Konvergenz“). Przekonany jestem jednakże, że byłaby to droga niewłaściwa. Pierwszy z tych terminów bowiem w biologii nie przyjął się i spotykany jest, o ile się orientuję, jedynie u Darwina lub w tekstach bezpośrednio do niego nawiązujących; oprócz tego termin ten sam przez się niczego nie wyjaśnia, konsekwentne zaś jego użycie wymagałoby wprowadzenia form czasownikowych, źle brzmiących i niewygodnych (np. „diverge“ — „dywergować“). Drugi termin przyjął się wprawdzie i jako konwergencja jest u nas w użyciu, oznacza jednak nie to samo, co Darwin miał na myśli; powstać więc mogłyby nieporozumienia.

Nusbaum przetłumaczył tytuł rozdziału „Divergence of Character“ jako „Rozbieżność cech“ i analogicznie — „Convergence of Character“ jako „Zbieżność cech“. Nie jest to tłumaczenie nazbyt szczęśliwe. Pomijam na razie tłumaczenie „character“ jako „cech“, do czego jeszcze powrócę. Po pierwsze dość trudno zrozumieć, co oznaczałoby w języku polskim powiedzenie, że jakieś właściwości są rozbieżne (można by raczej orzekać rozbieżność charakterów lub gustów), sądzę jednakże, że w żadnym wypadku nie to, co Darwin miał na myśli. Następnie „rozbieżność“ ma formę dokonaną i nieczęstotliwą, oznaczać więc mogłaby raczej wynik jakiegoś procesu, a nie sam proces, co nie trafia w intencję Darwina.

Znacznie trafniej przedstawia się rosyjski przekład Timiriazjewa, u którego odpowiednie rozdziały mają tytuły „Raschozdienije priznakow“ i „Sbliżenije priznakow“.

Z uwagi na tekst, dotyczący procesu i reguły zwanej „divergence of character“, w którym spotyka się często słowa „diverse“, „diversified“, i zdania „differences would become greater“ albo „the greatest amount of life can be supported by great diversification (podkr. moje) of structure“, sądzę, że najlepszym polskim odpowiednikiem słowa „divergence“ byłoby „różnicowanie się“. Treścią koncepcji Darwina jest różnicowanie się właściwości odmian czy gatunków, pochodzących od wspólnego pnia, co do którego przeprowadza on analogię z różnicowaniem się budowy poszczególnych organizmów na zasadzie fizjologicznego podziału pracy (posługując się przy tym

tym samym terminem „diversification“), więc tym bardziej wyraz ten, „różnicowanie się“, będzie właściwie użyty.

Wzorując się na przykładzie Timiriazjewa, „convergence“ można by tłumaczyć jako „zbliżanie się“, co będzie z pewnością lepsze, niż „zbieżność“, określenie użyte przez Nusbauma. Spolszczonego słowa „konwergencja“ należałoby raczej w tym wypadku unikać, bo oznacza dziś ono zjawisko heterogenicznej homeomorfozy; „convergence of character“, czyli „zbliżanie się właściwości“, oznacza zaś u Darwina koncepcję H. C. Watsona, w myśl której z pierwotnie rodzajowo odmiennych form powstawać mogą formy tak dalece zbliżone, że zaszeregować by je można do tego samego rodzaju. Koncepcję tę poddaje Darwin słusznej krytyce.

Jeśli chodzi o wspomniane słowo „character“, pamiętać trzeba, że ma ono w języku angielskim podwójne znaczenie: oznacza ono mianowicie bądź zespół właściwości typowy dla jakiegoś obiektu, czyli mniej więcej to samo co i „charakter“ po polsku, bądź też, zgodnie ze swym grecko-łacińskim pochodzeniem, „znamie“, „piętno“, „cechę“. Zależnie od kontekstu wymaga więc to słowo dwojakiego tłumaczenia. Sądzę, że w znaczeniu zbiorczym lepiej je tłumaczyć na polski jako „właściwości“ niż jako „charakter“; -wówczas łatwiej będzie zachować jednolitość tłumaczenia, można bowiem „character of Domestic Varieties“ przetłumaczyć jako „charakter odmian domowych“ (co brzmi zresztą dość nieszczęśliwie), trudno byłoby jednakże np. „convergence of character“ przełożyć jako „zbliżanie się charakteru“. Dlatego najlepiej we wszystkich podobnych wypadkach użyć słowa „właściwości“. Nusbaum zamiast „właściwości“ pisze przeważnie „cechy“, np. „cechy odmian swojskich“. Wydaje mi się, że jest to słowo mniej odpowiednie, „właściwość“ ma bowiem znaczenie szersze niż „cecha“; można np. powiedzieć, że czyjąś właściwością jest łagodne usposobienie, lecz niezbyt trafnym wyrażeniem się byłoby określić je jako jego cechę.

„Character“ w znaczeniu pojedynczym, szczegółowym (synonimy angielskie: trait, mark, sign), tłumaczyć można zależnie od tekstu jako „cechę“ bądź „właściwość“, bądź nawet czasem jako „znamie“ lub jeszcze inaczej.

Trudne do przetłumaczenia na język polski jest wyjaśniające istotę naturalnej selekcji określenie „survival of the fittest“ (którego autorstwo należy zresztą nie do Darwina, lecz do Herberta Spencera). W tłumaczeniu Dicksteina-Nusbauma przedstawia się ono jako „przeżycie form najstosowniejszych“ lub „przeżycie najstosowniejszego“. Tłumaczenie to jest wierne, lecz brzmi bardzo niezręcznie. Zastanawiając się długo, doszedłem do przekonania, że najlepiej wyraz „survival“ tłumaczyć nie pojedynczym słowem, ale okresem: „utrzymywanie się przy życiu“. Wyraz „fit“ oznaczać może po polsku: „odpowiedni“, „stosowny“, „dostosowany“, „dopasowany“, „zdatny“ itp. Myślę, że wybrać można „zdatny“; wówczas całe określenie brzmiałoby po polsku: „utrzymywanie się przy życiu najzdatniejszych“. W zestawieniu z krótkim i trafnym określeniem angielskim przedstawia się to dość rozwlekłe, lecz przy częstszym powtarzaniu, gdy czytelnik jest już z określeniem oswojony, skrócić je można bez obawy pisząc „utrzymywanie się najzdatniejszych“.

Polskie określenie „walka o byt“ jako odpowiednik angielskiego „struggle for existence“ jest wierne i dobre, nie budzi najmniejszych zastrzeżeń.

Parę słów warto poświęcić wyrazowi „competition“. U tłumaczy Darwina i w polskich wypowiedziach z dziedziny biologii używa się jako odpo-

wiednika najczęściej wyrazu „współzawodnictwo“. Słusznie jednak zwrócono uwagę, że jest to wyraz niewłaściwy dla określenia bezlitosnej walki, jaka odbywa się w przyrodzie. „Współzawodnictwo“ bowiem, tak etymologicznie (od zawody, zawodnik) jak i potocznie, oznacza po polsku raczej przyjacielskie zmagania się niż istotną walkę, kończącą się zagładą jednego z przeciwników (to samo można by powiedzieć o terminie „sostiazanija“ użytym w tłumaczeniu rosyjskim). Z innych polskich terminów o podobnym, lecz trafniej dobranym znaczeniu należałoby zastanowić się nad następującymi: „zmaganie się“, „konkurencja“ (w niemieckim tłumaczeniu „competition“ — „Konkurrenz“), „rywalizacja“. Żaden z nich nie oddaje doskonale tej treści, o którą nam chodzi, być może jednak, że pierwszeństwo należałoby dać wyrazowi „rywalizacja“, z tym że w tekstach tłumaczeń często pojedynczy wyraz można by zastępować omówieniem.

W końcu wypada krótko zastanowić się nad tłumaczeniem tytułu głównego dzieła Darwina, który brzmi po angielsku „The Origin of Species by means of natural selection or the preservation of favoured races in the struggle for life“. „Origin“ oznacza po angielsku „początek“, „pochodzenie“. Toteż dosłowny przekład brzmiałby „Pochodzenie gatunków...“ Jednakże Dickstein i Nusbaum przetłumaczyli tytuł dzieła jako „O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt“. Użycie słowa „powstawanie“ zamiast „pochodzenie“ podyktowane być mogło wzorowaniem się na przekładzie niemieckim („Die Entstehung der Arten...“) lub użyciem wyrazu „drogą“ jako tłumaczenia „by means“ (nie można było powiedzieć „pochodzenia... drogą...“), albo też, jak sądzić należy, głębszymi pobudkami. Wyraz „powstawanie“ bowiem jako określenie procesu niedokonanego lepiej wnika w istotę koncepcji Darwina, niż wyraz „pochodzenie“, oznaczający związek genetyczny o niepowtarzalnym charakterze.

Z drugiej strony, nadanie przez Darwina tytułu „origin“ — „pochodzenie“ również na pewno nie było przypadkowe; można się domyślać, że pragnął on w ten sposób przeciwstawić panującemu jeszcze podówczas pogładowi o nadprzyrodzonym pochodzeniu (początku) gatunków pogląd o ich naturalnym pochodzeniu za sprawą selekcji. Ponieważ dziś nie trzeba już nikogo o tym przekonywać, sądzę, że wyraz „powstawanie“ będzie odpowiedniejszy.

Kłopotliwa jest jeszcze sprawa przetłumaczenia wyrazu „favoured“. W znaczeniu, które miał Darwin na myśli „to favour“ najbliższe jest polskiemu „sprzyjać“. Wyrazowi temu nie można jednak nadać biernej formy przymiotnikowej. Dickstein i Nusbaum tłumaczą „favoured“ jako „doskonalszych“, nie jest to jednak ani zbyt wiernie, ani w darwinowskim duchu (Darwin zastanawia się w swym dziele, czy i pod jakimi warunkami można mówić o jednej istocie organicznej, że jest doskonalsza od innej). Timiriazjew „of favoured races“ tłumaczy jako „izbranych porod“, co jest trafne i dobre, lecz na „izbrannyje“ znów nie łatwo znaleźć odpowiednik w naszym języku („wyborowych“?, „doborowych“?). Sądzę, że trudno się tu obejść bez omówienia i że „of favoured races“ przetłumaczyć można np.: „lepiej przystosowanych ras“ (a może „odmian“?). W całości brzmiałby więc tytuł następująco:

„Powstanie gatunków za sprawą selekcji naturalnej, czyli utrzymywanie się lepiej przystosowanych ras w walce o byt“.

Sądzę, że na tym można zakończyć przegląd najważniejszych terminów darwinowskich w polskim słownictwie. Tłumacze lub redaktorzy tłumaczeń Darwina nawet po rozstrzygnięciu przedstawionych wątpliwości stawać będą bardzo często wobec słów i określeń, których przełożenie na język polski wymagać będzie głębokiego namysłu. Lecz będą to przeważnie trudności natury czysto językowej, bez związku z fachowym słownictwem biologicznym (np. polski odpowiednik wyrazu „habit“ — „zwyczaj“, „obyczaj“, „przyzwyczajenie“ czy też jak myślę najlepiej — „sposób życia“?), wymagające znajomości języków i wycucia, bądź też trudności te dotyczyć będą słownictwa specjalnego, które trudno poddawać publicznej dyskusji (np. nazwy systematyczne zwierząt i roślin) i które wymagać będą raczej konsultacji z odpowiednim specjalistą.

Ogólne terminy omówione w niniejszym przeglądzie wymagają koniecznie przedyskutowania i powzięcia decyzji w szerokim gronie biologów i językoznawców.

*

*

*

W sprawie darwinowskiego słownictwa

Z inicjatywy Zrzeszenia Przyrodników Marksistów odbyła się dnia 24 lutego br. w Warszawie narada, poświęcona zagadnieniom słownictwa biologicznego, a w szczególności polskiej terminologii darwinizmu.

W czasie narady omówiono drogi, którymi postępować powinna praca nad ustaleniem polskiej terminologii biologicznej.

Szczegółowo przedyskutowano kilka najważniejszych terminów ewolucjonizmu w związku z koniecznością ich uzgodnienia przed ostatecznym opracowaniem szeregu podstawowych publikacji z tej dziedziny, których wydanie jest w toku.

Pogląd, jakoby angielski termin „natural selection“ należało wyrażać po polsku jako „selekcja naturalna“ (reprezentowany przez autora powyższego artykułu) został odrzucony. Polski termin „dobór naturalny“ (a podobnie „dobór sztuczny“ oraz „dobór płciowy“), ustalony przed blisko 100 laty, zyskał prawo obywatelstwa w naszym języku i wiąże się mocno z ideologiczną walką, jaką w Polsce toczono o darwinizm. Termin ten nie może więc być dziś dyskutowany. Zaznaczono jednak wyraźnie, że termin techniczny brzmi „dobór naturalny“ (a tak samo „dobór sztuczny“ i „dobór płciowy“); znaczenie słowa „dobór“ bez przymiotnika, a tym bardziej innych form gramatycznych urobionych z tego samego źródłosłowu (dobierać, dobrany), może być oczywiście różne, w zależności od tekstu, w jakich się go użyje. Przyjęcie terminu „dobór naturalny“ na oznaczenie procesu ewolucyjnego w niczym oczywiście nie ogranicza możliwości stosowania terminu „selekcja“ w powszechnie przyjętym znaczeniu.

Angielski termin „variation“ tłumaczyć można w przekładach dzieł Darwina jako „przemiany“, terminowi „variability“ odpowiada zaś w języku polskim „zmiennosc“. Ponieważ jednak Darwin stosuje te terminy nie zawsze w tym samym znaczeniu, trudno wiązać się tu bezwzględna reguła.

Po dyskusji uznano, że termin Darwina „divergence“ najlepiej tłumaczyć po polsku jako „rozchodzenie się“ bądź także jako „różnicowanie się“ (co do tego zdania były podzielone), a nie jako „rozbieżność“. Terminowi „convergence“ najlepiej odpowiada „zbliżanie się“.

Tłumaczenie „competition“ jako „współzawodnictwo“ nie jest trafne i lepiej posługiwać się słowami „konkurencja“, bądź nawet „rywalizacja“.

„Survival of the fittest“ należy w tłumaczeniach oddawać przez omówienie, w postaci „utrzymywanie się przy życiu najzdatniejszego“. Przy sposobności omawiania określenia dyskutowano nad łysenkowskim terminem „pierzeliwajemost“; rzucona przez dra K. Petrusewicza myśl, aby jako polski odpowiednik wprowadzić słowo „przeżywalność“ spotkała się z przychylnym przyjęciem.

Zastanawiając się nad tytułem podstawowego dzieła Darwina, uzgodniono następujące jego brzmienia w polskim języku:

„O powstawaniu gatunków przez dobór naturalny, czyli utrzymywanie się najzdatniejszych odmian w walce o byt“.

W konkluzji obrad wypowiedziano się za koniecznością poświęcenia żywszej uwagi zagadnieniom polskiego słownictwa biologicznego, które poddane być powinno publicznej dyskusji w naszym piśmiennictwie naukowym.

Redakcja

LITERATURA

1. B o b r o w s k i F.: Lexicon Latino - Polonicum. Nakł. Zawadzkiego, Wilno 1841.
2. D a r w i n C h.: The Origin of Species. John Murray, Albemarle Street, W. London 1902.
3. Darwin Ch.: O powstawaniu gatunków. Przełożyli S. Dickstein i J. Nusbaum. Nakładem Redakcji Przeglądu Tygodniowego, Warszawa 1884-5.
4. D a r w i n C h.: Die Entstehung der Arten. Nach der Übersetzung von J. V. Carus bearbeitet von Dr. Heinrich Schmidt. Alfred Kröner Verlag, Stuttgart.
5. D a r w i n C h.: Proischozhdienije Widow. Pieriewod prof. K. Timiriaziewa. Izdaniye O. N. Popowoj, S. Pietierburg 1896.
6. F u n k a n d W a g n a l l s College „Standard“ Dictionary of the English Language. Funk & Wagnalls Company, New-York and London 1946.
7. K l u k K.: Zwierząt Domywych i Dzikich Osobliwie Krajowych Historji Naturalney Początki i Gospodarstwo. U XX. Scholarum Piarum, w Warszawie 1795.
8. K o z ł o w s k i R.: Ewolucjonizm a problemy paleontologii. Materiały Konferencji Agrobiologów, Biologów i Medyków. Książka i Wiedza, Warszawa 1951; t. II, str. 600.
9. L i n d e M. S. B.: Słownik języka polskiego. W Drukarni Zakładu Ossolińskich, Lwów 1854.
10. P e t r u s e w i c z K.: Zagadnienie walki o byt jako czynnika gatunkotwórczego. Materiały Konf. Agrobiologów, Biologów i Medyków, Książka i Wiedza, Warszawa 1951; t. I, str. 479.
11. S t a l i n J.: W sprawie marksizmu w językoznawstwie. Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg“. 3, Warszawa 1950.
12. T r o c M. A.: Nowy Dykcyonarz to jest Mownik Polsko-Niemiecko-Francuski. Nakładem Jana Fryderyka Gledycza, w Lipsku 1764.
13. U s z a k o w D. N. i współpr.: Tołkowyj Słowar' Russkogo Jazyka. Ogiz. Moskwa 1935.